**HISTORIA AUSTRIACKIEJ GAŁĘZI RODZINY JORDAN ROZWADOWSKICH**

Przygotowana i przedstawiona na zjeżdzie rodzinnym w Zakopanem 09.2009

przez Christine Langer Hansel

Nasz pradziadek **Tomisław Jordan Rozwadowski** (1841 – 1920) znał kilka języków. Poza polskim, swoim językiem ojczystym, mówił po francusku, niemiecku, angielsku i trochę po rosyjsku. Należał do niego majątek Honiatyń. Był aktywnie zaangażowany politycznie: początkowo jako poseł na Sejm we Lwowie a później jako członek Rady Państwa w Wiedniu od 1889 do 1894.

Lubił życie i to pod wieloma względami. Jego kariera polityczna i biznesowa zakończyła się w Wiedeńskim Klubie Dżokejskim podczas gry w karty kiedy stracił cały majątek.

Wycofał się i przeniósł się z bratem do Babina. **Tomisław** był żonaty z **Melanią Rulikowską.** Zostali pochowani we wspólnym grobie w Babinie. Grób istnieje do dziś przy ukraińskiej cerkwi. Tomisław i Melania mieli trzech synów:

**Tadeusz** – Generał

**Samue**l – nasz Dziadek

**Wiktor** – najmłodszy

Ponieważ nasz pradziadek, czyli ich ojciec, stracił cały majątek, był przekonany, że dla swoich chłopców jedyna kariera życiowa to kariera wojskowa. **Tadeusz**, **Samue**l i **Wiktor** zostali żołnierzami zawodowymi.

**Tadeusz** wstąpił do artylerii i został członkiem Sztabu Generalnego. Od 1896 do 1906 był attaché wojskowym austro-węgierskim w Bukareszcie. Podobno tam miał romans z księżniczką Marią, późniejszą Królową Rumunii. Była znana z tego, że bardzo lubila życie w każdym znaczeniu tego słowa – jeśli rozumiecie co mam na myśli. Nic dziwnego, że chodziła plotka, że Tadeusz mógł być ojcem późniejszego Króla Rumunii Michała (Mihai).

Na początku Pierwszej Wojny Światowej **Tadeusz** był Majorem w 12tej C.K. dywizji piechoty. W 1914 szwadrony austriackie musiały się wycofać ale Tadeusz uprzedził atak nieprzyjaciela atakiem ze swojej strony. Szwadrony austriackie zwyciężyły biorąc 1000 jeńców. Ta strategia Tadeusza pozwoliła pierwszej armii austriackiej wycofać się spokojnie. Za ten wyczyn wojskowy Tadeusz został udekorowany medalem Marii Teresy, najwyższym medalem wojskowym w Austriii w tamtym czasie. Kawalerowie wojskowego medalu Marii Teresy otrzymywali rentę i prawo do szlachectwa.

W 1915 **Tadeusz** został feldmarszałkiem porucznikiem i dowódcą 43tej C.K. Dywizji Landwehr Piechoty. Niedługo potem przeszedł na emeryturę. Po odejściu z dowództwa Tadeusz z przyjacielem, inspektorem artylerii arcyksięciem Leopoldem-Salwatorem rzekomo zarobił dużo pieniędzy na dostawach wojskowych. Matka Erniego opisywała Tadeusza jako uroczego, cudownego i mającym dużą miłość do szampana.

**Samuel** – nasz ojciec i drugi syn Tomisława – po ukończeniu Wojskowej Szkoły Kadetów w Mährisch Weiβkirchen dołączył do 13go C. i K. pułku jako porucznik Ludwika Traniego Księcia Księstwa Dwóch Sycylii. W latach 1894 do 1896 był w Wojskowej Szkole Jeździeckiej gdzie najlepszych jeźdców kawalerii C. i K. przygotowywano na instruktorów jazdy konnej. Samuel pracował jako instruktor jeździecki od 1897 do 1901 w Mährisch Weiβkirchen. Poznał Wilmę von Teuber, czyli z naszą babką i się z nią ożenił . Do rodziny Teuberów, zaangażowanej w przemyśle tekstylnym w Brnie, należał duży majątek ‘Krzizanau’, około 40 km. na zachód od Brna. Ponieważ pułk naszego dziadka stacjonował w Brodach, rodzina tam mieszkała od 1901 do 1908. Mieli 4 dzieci:

**Eugenia** – najstarsza, która zmarła 6 miesięcy po urodzeniu

**Maria** – matka Erniego

**Aleksander** – syn i spadkobierca

**Jadwiga**, ‘Wigi’, moja matka

W 1908 Samuel odszedł z wojska i przeprowadził się z rodziną do Schwanhof blisko Neunkirchen, 60 km na południe od Wiednia. Trzej bracia – Tadeusz, Samuel i Wiktor – odziedziczyli majątek Glina blisko Lwowa od Ciotki Baronowej Czerko. Wiktor spłacił Tadeusza i Samuela pieniędzmi swojej żony Baronowej Sechendorf, która podobno pochodziła z rodziny Liechtensteinów.

Pieniędzmi ze spadku nasi dziadkowie, **Samuel** i **Wilma** kupili **Schwanhof**. Majątek był nieduży, miał 60 hektarów i był ładnie położony. Było to piękne miejsce do jazdy konnej.

Na początku pierwszej wojny światowej nasz dziadek **Samuel** wrócił do wojska jako instruktor jazdy konnej w Wojskowej Akademii w Wiener Neustadt. Cierpiał na reumatyzm i z tego powodu nie wolno mu było iść na front. W końcu został wysłany na front z poparciem brata w maju 1915 w ósmym pułku dragonów pod hrabią Montecuculim. Kilka miesięcy później zginął bohatersko na froncie. Jego kolega Hrabia Wiktor Trautmannsdorf kiedyś opisał Erniemu ich ostatnią grę w bridge’a w ostatni wieczór nim został śmiertelnie ranny. Podobno następnego dnia Samuel miał poważny atak reumatyczny i trzeba było go podnieść na konia. Niedługo potem został postrzelony i umarł kilka dni później. W ostatnim liście do naszej babki pisał, że wojsko było jego powołaniem i że jego obowiązkiem wobec towarzyszy było pójście z nimi na front.

Nasza babka **Wilma** w 1919 wyszła powtórnie za mąż za Pułkownika Redtenbachera, oficera i wielkiego kawalerzystę, który był bez środków. Wszystkie aktywa Wilmy były w obligacjach wojennych, które straciły wartość po zakończeniu wojny. Ponieważ majątek Schwanhof nie przynosił wystarczających środków na codzienne życie, sytuacja finansowa rodziny była ciężka. Było w tym czasie jeszcze zatrudnionych w Schwanhof 2 służących, 1 ogrodnik, 2 służące i woźnica. Pomimo zmniejszenia liczby personelu i pozbycia się wielu koni sytuacja nie poprawiła się.

**Maria**, najstarsza córka **Samuela** i **Wilmy** wyszła za mąż w 1942 za Ernsta Pietę, wiedeńskiego adwokata. Wspólnie z przyjacielem prowadzili kancelarię adwokacką ‘Coumont’, która w okresie monarchii była największą kancelarią w Wiedniu, reprezentującą rodzinę cesarską. Ojciec Erniego zarabiał wystarczająco, żeby zapewnić rodzinie życie bez kłopotów finansowych. Podczas drugiej wojny światowej był szefem Wojskowej Szkoły Jeździeckiej w Wiedniu. Szczęśliwie nie musiał służyć na froncie i po trzech latach wrócił do normalnego życia. Pod koniec wojny stracił cały swój majątek: bomba spadła na budynek w kórym mieściła się jego kancelaria adwokacka a rezydencja rodzinna w Wiedniu została obrabowana przez Rosjan i później całkowicie spalona. Rodzina Erniego mieszkała w Schwanhof w najbardziej krytycznym okresie w 1945.

Kiedy zjawili się żołnierze rosyjscy w 1945 cała rodzina uciekła do rezydencji miejskiej mojego ojca, który poszedł na wojnę w 1939 i wrócił dopiero w 1946 – ale więcej o tym później. Przebywanie w małym mieście Neunkirchen wydawało się o wiele bezpieczniejsze w tamtym okresie. Schwanhof zostało obrabowane w niedługim czasie, nie zostało żadnego bydła, pokoje były opustoszałe i zniszczone. Kilka pozostałych mebli i obrazów odnaleziono w ogrodzie. Po odejściu Rosjan, którzy przebywali w tej okolicy przez 3 miesiące, rodzina Erniego i nasi dziadkowie wrócili do Schwanhof. Moja matka z 3-letnim synkiem, moim bratem Franzem, zostali w rezydencji rodzinnej w Neunkirchen. Pomimo tego dalej poświęcała całą swoją pasję do Schwanhof i różnymi sposobami próbowała go odbudować i powrócić do życia. Moja matka **Hedwig** i **Ciocia Maria**, matka Erniego, schowały rodzinną biżuterię w ogrodzie w Schwanhof podczas pogorszającej się sytuacji. Później poszukiwania były długie i skomplikowane ponieważ drzewa, które kiedyś oznaczały to miejsce zostały ścięte w czasie wojny. W końcu znalazły schowaną biżuterię. Później mogły ją sprzedać i w ten sposób rodzina miała przez jakiś czas z czego żyć.

W 1946 rodzina Erniego przeprowadziła się do Gumpoldskirchen, gdzie jego ojciec będąc członkiem dyrekcji ważnej lokalnej korporacji przemysłowej dostał pozwolenie na służbowe mieszkanie. Otworzył na nowo kancelarję adwokacką, która zabezpieczyła dochód rodzinie. Wuj Ernst lubił jeśc oraz dobre wina i palił papierosy. Po prostu lubił życie! Ale Wuj Ernst był bardzo przyzwoitym i wykształconym człowiekiem. Jeśli klient nie był w stanie ponieść opłaty prędzej nie brał wynagrodzenia przed procesowaniem się z klientem. Niestety, może dlatego że tak lubił życie, umarł na atak serca o wiele za wcześnie po 2 wylewach. Ciocia Maria później wróciła do Wiednia gdie umarła w 1982. Bardzo lubiła sztukę, miała talent malarski i rysowała też dobrze, talent który jej córki po niej odziedziczyły. Szczególnie Lisl. Ciocia Maria i Wuj Ernst mieli 3 dzieci:

**Elisabeth** (Lisl)

**Hedwig** (Hedy)

**Ernst** (Erni)

Jak wiecie, Erni jest dzisiaj tu z nami jak w poprzednich latach ale tym razem po raz pierwszy ze swoimi córkami Katharin i Annette. One obydwie lepiej ode mnie znają angielski więc opowiedzą Wam w kilku słowach historię ojca i ciotek.

Wracająć do mojej rodziny: moja matka **Hedwig** (Wigi) wyszła za mąż podczas tak zwanych ‘wakacji frontowych’ w 1940 za mojego ojca Franza Ehrenhӧfera, weterynarza od trzech pokoleń. Prowadził też małą produkcję farmaceutyczną. Miał pod swoją opieką zwierzęta na Schwanhof i tam poznał moją matkę i się w niej zakochał.

Po ślubie ojciec musiał wracać na front. W sumie spędził 5 lat na wojnie i rok w amerykańskim więzieniu. Najstarszego syna, Franza poznał dopiero jak miał 1,5 roku kiedy wrócił z wojny w 1946. Pomimo wyzdrowienia fizycznego, mój ojciec cierpiał pamiętając kampanię przeciwko Rosjanom w czasie wojny kiedy wraz z kolegami o mało nie zginąl z głodu i zimna. Był w artylerii i opiekował się końmi.

Przedwczesna śmierć naszej matki, która pozostawiła go jako wdowca z trójką dzieci w wieku od 9 do 14 lat była dużym wstrząsem dla niego. Naszego ojca charakteryzowała praca i poczucie obowiązku . Był bardzo surowy wobec naszej trójki, Józefa, Franza i mnie i wymagał od nas pracy i wypełniania różnych obowiązków. Wcześniej, jak żyła jeszcze moja matka pomimo dość ciężkiej sytuacji finansowej w Schwanhof jeździła bryczką ciągniętą przez jednego konia, zawozić jajka, mleko, chleb itd. najbiedniejszym w Neunkirchen. Była uważana za osobę bardzo ciepłą i pomocną. Wydaje się, że wszystkie jej obowiązki, ciężka praca w gospodarstwie, prowadzenie domu i opieka nad trójką dzieci, stały niepokój o przyszłość Schwanhof mogły doprowadzić do jej wczesnej śmierci. Umarła na raka w wieku 47 lat. Od tego momentu moi bracia - pomimo młodego wieku - po szkole musieli pracować w polu do zachodu słońca.

Było nas troje rodzeństwa :

**Franz** (który zmarł niespodziewanie w zeszłym roku)

**Józef**

**Christine**

Jestem szczególnie szczęśliwa, że moje córki Valerie i Sophie są znów tu ze mną. One później opowiedzą swoją historię.

Jak wiecie, mój brat **Franz** zmarł niespodziewanie w lipcu zeszłego roku. Dla jego rodziny i dla mnie jest to dalej trudne do przyjęcia, że nie ma go już wśród nas. Po skończeniu studiów farmaceutycznych w Wiedniu – finansował swoje studia pracując jako nocny portier w internacie - przeprowadził się do Szwajcarji gdzie dostał pierwszą pracę w CIBA w Bazylei. Później miał własną firmę produkcji farmaceutycznej, którą sprzedał 2 tygodnie przed śmiercią. Sprzedaż SWISSCO była jego ostatnią decyzją, żeby móc się zrelaksować, podróżować i robić rzeczy, na które nie miał czasu w czasie lat pracy. Franz zostawił swoją żonę Elfi – też austriaczkę – i dwoje dzieci. Thomas i Barbara, którzy mają około 30 lat są oboje farmaceutami i dalej mieszkają w Bazylei. Jesteśmy w blisim kontakcie. Chciałabym mieć ten bliski kontakt za życia Franza. Ale jak wiecie każdy ma swoje obowiązki i priorytety.

**Jozef**, o rok młodszy ode mnie zaczął studiować medycynę w Wiedniu. W tym czasie mój ojciec często prosił Józefa o przyjazd do domu z różnych powodów, n.p. jak spadł komin w Schwanhof podczas burzy czy żeby go zawieźć do gospodarzy daleko od domu, czy z jeszczze innych powodów. W czasie weekendów Józef musiał zajmować się produkcją farmaceutyczną, będącą rodzajem maści na reumatyzm i zapalenie nerwów, prowadzoną jeszcze przez mojego ojca. W końcu przerwał studia jak mój ojciec zachorował i wrócił do domu bez ukończenia studiów. Z Franzem byliśmy bardzo wdzięczni, że Józef był przy naszym ojcu do jego śmierci w 1980. Pozwoliło to Franzowi i mnie na rozwój naszych profesjonalnych planów, również za granicą. Po śmierci naszego ojca sprzedaliśmy Schwanhof.

**Jozef** jeszcze mieszka w domu naszych rodziców i poza produkcją naszej maści z przyjaciółmi jest zaangażowany w sprawy dziedzictwa w Neunkirchen. Ożenił się z Andreą i mają dwoje dzieci: Maria i Andreas. Maria była z nami na ostatnim zjeździe, pracuje w biurze podróży a Andreas pracuje jako informatyk w Wiedniu.

**Christine** – ja. Ponieważ moja matka umarła jak miałam 9 lat musiałam od czasu do czasu, kiedy nie było naszej gospodyni, prowadzić nasz dom. Po egzaminach w Neunkirchen przeprowadziłam się do Wiednia gdzie studiowałam turystykę. W czasie wakacji jeździłam na staże do Południowego Tyrolu (we Włoszech) i do Szwajcarji. Spędziłam 6 miesięcy w Paryżu pracując jako ‘au pair’ i ucząc się francuskiego. Później dostałam pierwszą pracę w austriackim biurze turystyki i marketingu w Wiedniu, gdzie spędziłam 5 lat. Mieszkałam w Wiedniu przez 9 lat ale co weekend jeździłam do mojego ojca i zajmowałam się jego domem. W 1978 przeprowadziłam sie do Salzburga gdzie dostałam pracę w szwajcarskim biurze podróży, prowadząc austriacką filię INTERHOME do 1982. Wróciłam do Wiednia i wyszłam za mąż. Niedługo potem w wieku 34 lat urodziłam dwie córki. Założyłam własne biuro podróży, które sprzedałam wielkiej firmie podróży w 2006. Pracowałam dla tej firmy przez 3 lata i wreszcie 4 miesiące temu przeszłam na emeryturę. Zacząl się nowy, ciekawy okres w moim życiu, który mam nadzieję, troche potrwa.

**Aleksander** (Ala) był o rok starszy od Marii, matki Erniego i był dzieckiem o którego zawsze się martwiono. Był bardzo przystojny, uroczy i zabawny. Łamał serca wielu dziewczętom w Neunkirchen. Kiedy chodziłam do szkoły słyszałam jak matki moich koleżanek mówiły o wuju Alim z adoracją. Ala był bardzo wysportowany – jeździł konno, na nartach, polował itd. Po skończeniu szkoły studiował rolnictwo w Niemczech ale bez sukcesów. Kiedy rodzina dowiedziała się, że nie zdawał egzaminów na uniwersytecie kazali mu wrócic do Schwanhof, gdzie miał prowadzić majątek razem z moją matką, która go uwielbiała. Ala nie zmienił swoich zwyczajów. Kochał spędzać wieczory pijąc w lokalnych barach. Kiedy zabrakło mu pieniędzy sprzedawał ubrania ojczyma i biżuterję matki. Pamiętam historie mojej matki, która musiała czasami po cichu zbierać go do taczek z lokalnego baru.

**Wuj Ala** ożenił się w 1937 z **Baronową Friederiką Kellersperg**, właścicielką zamku ‘Soeding’ blisko Graz w Styrii gdzie razem mieszkali do jego przedwczesnej śmierci w 1942. Aresztowano go w związku z tajemniczym pomorem świni. Będąc chorym na cukrzycę dostał ataku hiperglikemii w celi gdzie nie podano mu potrzebnej insuliny. Nigdy nie dowiedzieliśmy się dokładnych szczegółów związanych ze śmiercią Alego. Niestety Ala ze swoją żoną nie mieli dzieci.